

# Wodka, Andrzej

---

## Szczególny wkład osób konsekrowanych w nową ewangelizację

---

Studia Redemptorystowskie nr 3, 261-272

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## SZCZEGÓLNY WKŁAD OSÓB KONSEKROWANYCH W NOWĄ EWANGELIZACJĘ

Kiedy rozpoczyna się na nowo od Chrystusa, duchowość komunii staje się solidną i trwałą duchowością działania uczniów i apostołów Jego Królestwa. Dla życia konsekrowanego oznacza to zaangażowanie w służbie braciom, w których rozpoznaje się oblicze Chrystusa. W pełnieniu tej misji apostołskiej być i czynić są nierozdzielne, ponieważ tajemnica Chrystusa stanowi jedyny fundament każdej działalności duszpasterskiej (por. *NMI*, 15). Wkład osób konsekrowanych w ewangelizację „polega przede wszystkim na świadectwie życia całkowicie oddanego Bogu i braciom na wzór Zbawiciela, który w miłości do człowieka stał się sługą” (*VC*, 76). Uczestnicząc w misji Kościoła, osoby konsekrowane nie ograniczają się do dania jakiejś części swego czasu, ale oddają całe życie (*Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, 34).

Tematyka zapowiedziana w tytule ma wiele obiecujących wymiarów. Celem obecnej konferencji<sup>1</sup> będzie wychwycenie tych konsekwencji, które przypadają w udziale osobom konsekrowanym stosownie do ich szczególnego miejsca w życiu społeczności ludzkiej (kościelnej i świeckiej), na miarę zbawczej energii otrzymanego charyzmatu. Temat niezwykle ważny, pasjonujący, decydujący o naszej nieustannej świeżości, stale otwarty na nowe doprecyzowania i aktualizacje. Nic dziwnego, że niejedna kapituła generalna zechciała mu nadać tak doniosłe znaczenie i na podstawie właśnie tej problematyki określić na nowo dalszą drogę własnej rodziny zakonnej na początku trzeciego tysiąclecia. Omówię ten temat w trzech etapach: 1) Nowe wołanie o Dobrą Nowinę dzisiaj; 2) Intymny związek życia konsekrowanego z ewangelizacją; 3) Perspektywy i wyzwania dla osób konsekrowanych w dobie obecnej.

<sup>1</sup> Konferencja ogłoszona podczas Kapituły Generalnej siostr elżbietanek 8 listopada 2004 w Rzymie. Tematyka obrad Kapituły określona została znanym hasłem papieża Jana Pawła II: „*Duc in altum*” (Łk 5,4), przełożonym na wymiary własne Zgromadzenia: „Rozpoczynając na nowo od Chrystusa, angażujemy się w nową ewangelizację”. Uczestniczki Kapituły skupiły się już wcześniej na jednym z zasadniczych aspektów tej tematyki, mianowicie na konieczności nowej ewangelizacji jako odpowiedzi na znaki naszych czasów.

## 1. NOWA EWANGELIZACJA – AKTUALNY STAN RZECZY

„Nowa ewangelizacja” została zaproponowana Kościołowi przez papieża Jana Pawła II już 15 lat temu. Jej potrzeba była nagląca zwłaszcza w odniesieniu do „starego kontynentu”, gdzie liczba rzeczywiście wierzących zaczęła gwałtownie maleć. Dziewięćdziesięcioprocentowy katolicyzm niektórych tradycyjnie chrześcijańskich krajów Europy zaczął być już tylko statystycznym sloganem bez pokrycia. Jeżeli 20 lat temu zaczęło się rozpowszechniać powiedzenie: „Jezus TAK – Kościół NIE”, to dziś sprawa stała się jeszcze bardziej dramatyczna: „Bóg TAK – Jezus NIE”. Pojawił się, owszem, fenomen tzw. „nowej religijności”, ale jest on bardzo nieklarowny i najczęściej przeciwny dotychczasowej religijności, która kojarzona jest z przebrzmiałą instytucją i z moralizatorskim władaniem sumieniami, na bazie autorytetów zewnętrznych i – jak inne – podlegających korupcji.

Ostatnie dziesięciolecia to także ogromny rozkwit nowych form stowarzyszenia się wierzących dla autentycznego doświadczania wiary i przekazywania jej w konkretnych warunkach osobistego życia i świadectwa, najczęściej w formach świeckich. Nadal jest to tylko 5% całości „masy” wierzących, którzy w dalszym ciągu wydają się podlegać jakiejś bezwładnej sile dawnej bierności, a nawet częściowo „wypisują się” ze wspólnoty wierzących bądź przechodzą do bardziej ożywionych rytualnie i „wyluzowanych” moralnie grup o charakterze sekt. Już jednak te 5% to ogromny znak nadziei i nowości Ducha, który wieje, kędy chce, i promuje wszędzie „ewangelię nadziei”<sup>2</sup>.

Z tą widoczną dla nas asystencją Ducha, który prowadzi Kościół, stajemy dziś odważnie przed nowymi fenomenami postmodernizmu i globalizacji, które w swoich negatywnych odmianach łączą się w szczególnym przymierzu rozmielenia i rozpylenia wszystkiego, co do tej pory było mocnym fundamentem ludzkiej osoby i całych społeczności. Z mocą Ducha, który nas „prowadzi do pełnej prawdy”, słuchamy bez trwogi nowych haseł naszych współczesnych: „wiera TAK – przynależność NIE” (*believing without belonging*). Te bardzo rozmazane perspektywy prywatnego poruszania się na polu bezosobowej „dobrodusznej Mocy” (namiastka Boga), bez jakichkolwiek wymiarów osobowego kontaktu i bez konsekwencji natury etycznej, są dla nas trudnymi znakami czasów i zarazem środowiskiem, gdzie musimy stanąć

<sup>2</sup> Z punktu widzenia osób konsekrowanych, element ten został pozytywnie dostrzeżony i wskazany w instrukcji *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (n. 30): „Spotkanie i komunია z charyzmatami ruchów kościelnych może przyczynić się do wzajemnego ubogacenia. Ruchy te często ofiarują przykład świętości ewangelicznej i charyzmatycznej, jak również hojnego i twórczego zaangażowania w ewangelizację. Z drugiej strony, ruchy, tak jak nowe formy życia ewangelicznego, mogą wiele nauczyć się z radosnego, wiernego i charyzmatycznego świadectwa życia konsekrowanego, które przechowuje bogate dziedzictwo duchowe, wielorakie skarby mądrości i doświadczenia oraz różne formy apostołstwa i zaangażowania misyjnego”.

z Dobrą Nowiną głoszoną na nowy sposób i unaocznianą w nowej ewidencji naszego wiarygodnego świadectwa.

Przy pomocy Ducha trzeba nam będzie zrozumieć tę nową doznaniowość emocjonalną, która produkuje surogaty (namiastki) religijności w postaci „liturgii” koncertów ulubionego piosenkarza, tłumnych zgromadzeń przy ulubionej drużynie piłkarskiej (*la squadra del cuore*), gorączki sobotniej nocy przy picciu (często biciu), tańcu i dreszczyku wariackiej jazdy samochodem, bez zwracania uwagi na jakiegokolwiek przepis ruchu drogowego...

Tylko na bazie codziennego oglądania dziennika telewizyjnego da się już zrozumieć, co Ojciec św. ma na myśli, kiedy na wiele sposobów powtarza nam, że w niektórych regionach świata „całe grupy ochrzczonych utraciły sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i od Jego Ewangelii. W tym wypadku zachodzi potrzeba «nowej ewangelizacji» albo «reewangelizacji»<sup>3</sup>. Szczególnie zaś w odniesieniu do Europy Jan Paweł II stwierdza, że wszędzie zachodzi potrzeba nowego głoszenia Ewangelii – również tym, którzy są już ochrzczeni<sup>4</sup>; odważyłbym się dodać: także osobom konsekrowanym...

Choć jednak powyższe stwierdzenia brzmią może dość negatywnie, to muszę dodać, iż nigdy nie było takiego czasu w historii ludzkości, żeby można było powiedzieć, iż wszystko szło dobrze. Nawet w tzw. biblijnej „pełni czasów”, w momencie najstosowniejszym dla wcielenia Syna Bożego, okazało się, że był to moment zarówno światła, jak i ciemności, dobra i nikczemności, miłości i nienawiści. Współistnienie, ko-egzystencja dobra i zła została nam zasugerowana przez Jezusa w przypowieści o zasianym polu i o kąkolu. Zdanie wypowiedziane w konkluzji przypowieści: *Pozwólcie obu rosnąć aż do żniwa*, uspokaja nasze zrezygnowane czasem umysły, by z nadzieją podjąć znaki czasów i w samym sercu ludzkich problemów dzisiejszego świata znaleźć Bożą odpowiedź na ludzkie zranienia i zagubienia, a także wypowiedzieć na nowo nasze pragnienie, by być w sposób „leczący” przy zagubionych braciach i siostrach Zbawiciela naszego czasu.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), n. 33, AAS 83 (1991), s. 279.

<sup>4</sup> „Wielu współczesnych Europejczyków sądzi, że wie, co to jest chrześcijaństwo, ale w rzeczywistości go nie zna. Często nawet podstawy i najbardziej zasadnicze pojęcia chrześcijaństwa nie są już znane. Wielu ochrzczonych żyje tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza się gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przylgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne; szerzą się różne formy agnostycyzmu i praktycznego ateizmu, które przyczyniają się do pogłębienia rozdźwięku między wiarą a życiem; wielu uległo duchowi immanentystycznego humanizmu, który osłabił ich wiarę, prowadząc, niestety, często do jej całkowitego porzucenia; jesteśmy świadkami swego rodzaju sekularystycznej interpretacji wiary chrześcijańskiej, która powoduje jej erozję i z którą wiąże się głęboki kryzys sumienia i praktyki moralności chrześcijańskiej. Wielkie wartości, które w znacznej mierze były inspiracją dla kultury europejskiej, zostały oddzielone od Ewangelii, przez co utraciły swą najgłębszą duszę, zostawiając miejsce dla licznych wypaczeń” – posynodalna adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa*, 28 czerwca 2003, AAS 95 (2003), n. 47.

## 2. ŻYCIE KONSEKROWANE I EWANGELIZACJA: MYSTERIUM LUNAE

Gdziekolwiek jest autentyczny Kościół, tam nieodzownie promieniuje wokół Ewangelia Jezusa. Kościół jest dla ewangelizacji<sup>5</sup> tak jak światło dla świecenia. Kościół bez ewangelizacji jest logiczną sprzecznością, skoro ze swej natury jest on spontanicznym odbłaskiem obecnego w nim zmartwychwstałego Pana. Jak w *Novo Millennio Ineunte* (n. 54) pisze Ojciec święty Jan Paweł II, także nasz czas, nasze nowe stulecie i nowe tysiąclecie rozpoczynają się w świetle Chrystusa. Nie wszyscy jednak widzą to światło. Naszym zadaniem, porywającym i trudnym, jest być Jego „odbłaskiem”. Na tym polega *mysterium lunae* (tajemnica księżyca), które ojcowie Kościoła chętnie czynili przedmiotem swej kontemplacji, wskazując w nim symbol zależności od Chrystusa-Słońca, którego światło Kościół odzwierciedla. Wyrażali w ten sposób to samo, co mówił Chrystus, gdy przedstawiał samego siebie jako „światłość świata” (por. J 8,12), a zarazem wymagał od uczniów, aby byli „światłem świata” (Mt 5,14).

Nic zatem dziwnego, iż Jan Paweł II nieustannie nam to przypomina. Ewangelia nadziei, przekazana Kościołowi i przezeń przyswojona, „musi być głoszona na co dzień i każdego dnia trzeba dawać o niej świadectwo. Takie jest powołanie Kościoła we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Taka jest również misja Kościoła w dzisiejszej Europie” (*Ecclesia in Europa*, n. 45).

Tyle o Kościele. Życie konsekrowane zaś to uprzywilejowana część Kościoła: to jego serce pełne miłości, to jego umysł o przebogatej fantazji miłosierdzia, to jego ręce rozsiewające dzieła solidarności, to jego stopy zmierzające do najbardziej odległych obszarów geograficznych i duchowych zagubień dzisiejszego człowieka. Wszystko to zaś dlatego, że życie konsekrowane jest w Kościele „żywą pamiętką życia i działania Jezusa” (*Vita Consecrata*, n. 22).

Otrzymaliśmy w ostatnim czasie wiele bezcennych orzeczeń Kościoła co do istoty życia konsekrowanego. Najcenniejsze jest bodaj to, od którego zaczyna swoją posynodalną adhortację *Vita Consecrata* (n. 3) papież Jan Paweł II. Dzieląc się z całym Kościołem owocami Synodu Biskupów, stwierdza on, iż nasza forma życia znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego (Kościół) misji, ponieważ „wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego” oraz dążenie całego Kościoła-Oblubienicy do zjednoczenia z jedynym Oblubieńcem. Podczas Synodu kilkakrotnie stwierdzono, że życie konsekrowane nie tylko w przeszłości było pomocą

<sup>5</sup> Niemal 30 lat temu (8 grudnia 1975) wypowiedział to bardzo wyraziście papież Paweł VI w adhortacji apostolskiej o znamienym tytule *Evangelii nuntiandi* (n. 14): „Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił słowo Boże i nauczał, żeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa we Mszy św., która jest pamiętką Jego śmierci i chwalebego zmartwychwstania”; AAS 68 (1976), s. 13.

i oparciem dla Kościoła, ale stanowi cenny i nieodzowny dar także dla teraźniejszości i przyszłości Ludu Bożego, ponieważ jest głęboko zespolone z jego życiem, jego świętością i misją.

Jeżeli Sobór Watykański II 40 lat temu nie wahał się wyrażać entuzjastycznie swojej radości i nadziei (*Gaudium et spes*) z nowego zrozumienia tajemnicy Kościoła, to i dla nas, osób konsekrowanych, źródłem podobnej niegasnącej radości i żywego dynamizmu apostołskiego powinny być te właśnie najnowsze ujęcia naszej intymnej tożsamości, które widzą nas już nie tylko jako bardzo przydatną funkcję w Kościele, ale wprost jako jego ewangeliczne serce i autentyczną ewidencję świętości.

Motywy stałej ożywiającej radości powinna być dla nas świadomość, że – według *Vita Consecrata* – jesteśmy w naszej najgłębszej tajemnicy *confessio Trinitatis* (wyznaniem Trójcy, w której są nasze korzenie), *signum fraternitatis* (znakiem komunii w Kościele), *servitium caritatis* (objawieniem Bożej miłości w świecie)<sup>6</sup>. Gdyby wierzącym (a także tym, którzy stracili poczucie obecności Boga lub nigdy Boga nie poznali) udawało się natychmiast i bezpośrednio dostrzegać właśnie te zachwycające wymiary daru życia konsekrowanego, już samo istnienie wspólnot życia Bogu oddanego byłoby wprost krzykiem Ewangelii, chrześcijaństwem optymistycznym, udanym, historycznie zweryfikowanym jako możliwe i wyzwalające...

Toteż, bez najmniejszego zawahania, Ojciec św. przypomina nam, że życie konsekrowane „przez samo swoje istnienie w Kościele służy konsekracji życia każdego wiernego – świeckiego i duchownego” (*Vita Consecrata*, n. 33). Powtórzmy: samo tylko istnienie (dopowiadamy: autentyczne), samo bycie sobą pośród innych darów życia chrześcijańskiego<sup>7</sup>, bez żadnej jeszcze specyficznej działalności, jest promieniowaniem Ewangelii. Papież dopowiada, że w ten, niejako „prosty” sposób życie konsekrowane spełnia swoje szczególne zadanie wołającego wyznania, świadectwa i znaku, bo podtrzymuje w ochrzczonych świadomość podstawowych wartości Ewangelii, dając „wspaniałe i szlachetne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw”. W ten sposób życie konsekrowane nieustannie przypomina Ludowi Bożemu o potrzebie odpowiadania świętością życia na miłość Bożą, rozlaną w sercach przez Ducha Świętego (por. Rz 5,5), i wyrażania swoim postępowaniem sakramentalnej konsekracji, dokonanej przez Boga w chrzcie, bierzmowaniu lub w sakramencie święceń. Trzeba bowiem, aby świętość udzielona w sakramentach prowadziła do świętości życia codziennego.

<sup>6</sup> Trzy główne rozdziały adhortacji *Vita Consecrata* noszą te właśnie tytuły.

<sup>7</sup> „(...) nie należy zapominać, że również samym osobom konsekrowanym świadectwo innych powołań pomaga w pełnym przeżywaniu ich udziału w tajemnicy Chrystusa i Kościoła w jej wielorakich wymiarach. Dzięki temu wzajemnemu wzbogaceniu życie konsekrowane może wymowniej i skuteczniej spełniać swoją misję: wpatrzony w wizję przyszłego pokoju, wskazuje innym braciom i siostronom cel, jakim jest ostateczna szczęśliwość w bliskości Boga” (*VC*, n. 33).

W perspektywie nowej ewangelizacji stoją więc przed wspólnotami życia konsekrowanego przepiękne sformułowane na nowo „stare” zadania: istnieć w taki sposób, by już przez samo swoje istnienie ukazać szukającym prawdziwe oblicze Kościoła<sup>8</sup>, a przez to doprowadzić, właśnie w Kościele, do spotkania z osobowym, prawdziwym Bogiem, Bogiem Jezusa Chrystusa. Taki właśnie sens i cel ma nowa (i wszelka) ewangelizacja: doprowadzić do spotkania z osobą Zbawiciela w konkretnie ludzkiego osobistego życia i wspólnotowego powołania. Także ludzie naszych czasów, przypomina Papież, choć może nie zawsze świadomie, „proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko «mówili» o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go «zobaczyć». A czyż zadanie Kościoła nie polega właśnie na tym, że ma on odzwierciedlać światłość Chrystusa we wszystkich epokach dziejów i sprawiać, aby blask Jego oblicza zajaśniał także pokoleniom nowego tysiąclecia?” (NMI, 16).

Pokazać zatem ludziom Jezusa i pozwolić Go niejako dotknąć, aby doznać Jego zbawczej mocy, według powyższych słów *Novo Millennio Ineunte*, to wspólna wszystkim wierzącym misja nowej ewangelizacji na III tysiąclecie. Konsekrowani – tj. oddani do całkowitej dyspozycji Królestwa – spontanicznie, niemal automatycznie, stają jako pierwsi w szeregu wobec tego zadania. Dzięki przyjęciu rad ewangelicznych są oni przecież szczególnym zasobnikiem szczodrości (jeśli można tak powiedzieć), niemal „rezerwuarem” dyspozycyjności 24 godziny na dobę, są oni tymi wyjątkowymi ludźmi, którzy mają czas, aby zająć się wyłącznie i całkowicie „sprawami Pana” (por. 1 Kor 7,32).

Najmocniej, najwyraźniej „pokazuje” Jezusa innym jego własna duchowa „obecność wśród swoich”, wśród tych, którzy Go przyjęli, którzy pozwolili Mu się porwać, którzy poddali się swoistemu zorganizowaniu przez „trwałą wzajemną *agape*”<sup>9</sup>. Powstałe w ten sposób wspólnoty są rzeczywiście ożywczymi oazami Bożego pokoju dla spustoszonego świata, miejscami, w których zakorzenia się nowa cywilizacja miłości.

Wspólnoty życia konsekrowanego są posłane, aby przez świadectwo swego życia ukazywać wartość chrześcijańskiego braterstwa i przemieniającą moc Dobrej Nowiny, która każe na wszystkich patrzeć jako na dzieci Boże i skłania do ofiarnej miłości do wszystkich, a zwłaszcza do najmniejszych. Wspólnoty te są miejscami nadziei i odkrywania ducha błogosławieństw – miejscami, w których miłość, czerpiąca moc z modlitwy, źródła komunii, ma stawać się zasadą życia i źródłem radości (VC, n. 51).

<sup>8</sup> „Zachęcam zwłaszcza zakonników, zakonnice i członków stowarzyszeń życia apostołskiego, aby kierowali się w życiu prawem bezwarunkowej miłości wzajemnej, wyrażając ją w sposób zgodny z naturą każdego instytutu, dzięki czemu każda wspólnota stanie się jaśniejącym znakiem nowej Jerozolimy, przybytku Boga z ludźmi (Ap 21,3)”.

<sup>9</sup> *Przede wszystkim [ante omnia] miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szerniania! Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał. Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże. Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udzielił, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa (1 P 4,8-11).*

Ewangelizacja w wydaniu osób konsekrowanych staje się nową poprzez nowoczesną wyrazistość świętości. Słownictwo tradycyjne, wydawałoby się przebrzmiałe i niemal całkowicie porzucone, wraca dziś z nowym impetem do świadomości Kościoła naszych dni. Jan Paweł II z niezwykłą jasnością ustawia hierarchię wartości: „Od razu na początku trzeba stwierdzić, że perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska [dodajmy: a więc także ewangelizacyjna], jest perspektywa świętości” (*NMI*, n. 30). I choć trzeba natychmiast podkreślić, że perspektywa ta (i zadanie) „nie dotyczy tylko niektórych chrześcijan: „wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości” (*Lumen Gentium*, n. 40)”<sup>10</sup>, to jednak Kościół ma też pełną wdzięczności świadomość, że to właśnie osoby zakonne „dostarczały” poprzez wieki największej ewidencji, że ta „wysoka miara” codziennej miłości jest możliwa do zrealizowania w najprzeróżniejszych kontekstach i bez nadzwyczajnych manifestacji łaski. To właśnie tłumaczy, że niemal „odruchowo”, chcąc zachować pamięć świętości wielkich świadków wiary choćby tylko minionego wieku, Papież kieruje do nas, konsekrowanych, precyzyjne zaproszenie, aby tę właśnie ewidencję pieczołowicie zachowywać i udostępniać wspólnocie wierzących<sup>11</sup>.

Życie konsekrowane zatem, jako manifestacja atrakcyjnej świętości<sup>12</sup>, jest „jednym z widzialnych śladów, które Trójca Święta pozostawia w historii, aby wzbudzić w ludziach zachwyt pięknem Boga i tęsknotę za Nim” (*VC*, n. 20). Osoby konsekrowane zaś – powtórzmy to jeszcze raz – „bardziej niż słowami (...) dają świadectwo o tych wielkich dziełach wymownym językiem życia przemienionego, zdolnego zadziwić świat” (tamże).

Świadectwo słowa pozostaje jednak nadal żywotną koniecznością ewangelizacji<sup>13</sup> i swoistą kompetencją osób konsekrowanych. W ramach nowej ewan-

<sup>10</sup> Ojciec św. kontynuuje: „Sobór wyjaśnił, że nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym «geniuszom» świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania. Składam dzięki Bogu za to, że pozwolił mi beatyfikować i kanonizować w minionych latach tak wielu chrześcijan, a wśród nich licznych wiernych świeckich, którzy uświęcili się w najzwyczajniejszych okolicznościach życia. Dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej «wysokiej miary» zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Całe życie kościelnej wspólnoty i chrześcijańskich rodzin winno zmierzać w tym kierunku. Ale jest też oczywiste, że istnieją różne indywidualne drogi do świętości, wymagające prawdziwej pedagogiki i świętości, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób. Winna ona łączyć całe bogactwo propozycji dostępnych dla wszystkich z tradycyjnymi formami pomocy indywidualnej i grupowej oraz z nowszymi formami udostępnianymi przez stowarzyszenia i ruchy uznane przez Kościół” (*NMI*, n. 30).

<sup>11</sup> „Instytuty życia konsekrowanego i stowarzyszenia życia apostołskiego niech się do tego przyczyniają, zbierając imiona i świadectwa wszystkich osób konsekrowanych, które mogą zostać wpisane do Martyrologium dwudziestego wieku” (*VC*, n. 86).

<sup>12</sup> „(...) pociągnięci przykładem świętości osób konsekrowanych, świeccy zostaną wprowadzeni w bezpośrednie doświadczenie ducha rad ewangelicznych, co zachęci ich, by żyli duchem błogosławieństw i dawali o nim świadectwo, dążąc do przemiany świata zgodnie z zamysłem Bożym” (*VC*, n. 55).

<sup>13</sup> „Kto prawdziwie spotkał Chrystusa, nie może zatrzymywać Go dla siebie, ale winien Go głosić. Potrzeba nowego rozmachu w apostołstwie, które byłoby przeżywane jako codzienny zadanie wspólnot i grup chrześcijańskich” (*NMI*, n. 40).



gelizacji dysponują one swoim własnym, niezastępowalnym głosem<sup>14</sup>. Nawet tylko z historycznego punktu widzenia, to właśnie instytuty ewangelizacyjne wytyczyły szlaki ewangelizacji uznawanej dzisiaj za jedyną możliwą: głoszenie Chrystusa drogą wszelkiego dialogu, inkulturacji i służby mającej na względzie integralną promocję osób i całych społeczeństw ludzkich.

### 3. KONSEKROWANI I ICH *SPECIFICUM* W NOWEJ EWANGELIZACJI: „CÓŻ MAMY CZYNIĆ?” (Dz 2,37)

Trzecia część obecnego referatu dotyczy meritum zagadnienia: znajdujemy się w sercu spraw, które nas dotyczą w pierwszej kolejności i których nikt za nas nie wykona. Zajmowano się tym wcześniej. Kroku milowego dokonał Sobór Watykański II, wołając o przystosowaną (podkreślmy ten przymiotnik: przystosowaną) odnowę życia zakonnego. Powrót do źródeł i do charyzmatu założycieli, ujęcie naszej doskonałości w kategoriach *perfectae caritatis*, wspólnotowe promieniowanie Ewangelią to najważniejsze kamienie węgielne nowych czasów. Mnogość nowoczesnych dokumentów Kościoła na temat życia konsekrowanego przyprawia o pozytywny zawrót głowy: niemal nie nadążamy z przyswojeniem jednego tekstu, a już pojawia się nowy, jeszcze piękniejszy. W trakcie obecnych rozważań nie „odkrywamy zatem jakiejś Ameryki”... Chodzi raczej o nabranie nowej wrażliwości na tchnienia Ducha Świętego wobec nieustannego krzyku ludzkości o lepszy świat, wobec wołania całego stworzenia, które *w bólach rodzenia* (Rz 8) oczekuje na objawienie się synów Bożych...

W tym wyłanianiu się nowego świata konsekrowani kroczą własną drogą: drogą rad ewangelicznych, którymi przedłużają w świecie zbawczą obecność i osobisty styl życia Jezusa. Dowiedzieliśmy się dotąd:

- że jesteśmy sercem Kościoła (charyzmaty ze swej natury są epifanią miłości, a caritas jest sercem Kościoła, jak solidarność jest sercem ludzkiej społeczności);
- że także my mamy wypłynąć na głębie, rozpoczynając na nowo od Chrystusa;
- że program już istnieje i nie trzeba go na nowo wymyślać. Wystarczy go na nowo podjąć i z nowym entuzjazmem realizować<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> „(...) waszym zadaniem jest na nowo wzywać ludzi naszych czasów, aby podnieśli wzrok ku górze, aby nie pozwolili się przygnieść codzienności, ale by umieli się zachwycić Bogiem i Ewangelią Jego Syna. Nie zapominajcie, że to wy właśnie w bardzo szczególny sposób możecie i powinniście głosić, iż nie tylko należycie do Chrystusa, ale «staliście się Chrystusem!»” (VC, n. 109).

<sup>15</sup> „Nie ulegamy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napędza: *Ja jestem z wami!* Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangeli i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby

Te trzy współrzędne określają już same z siebie w wystarczająco bogaty sposób naszą dalszą wędrówkę w przyszłość. Nietrudno dostrzec, że w powyższych trzech elementach znajduje się dla nas wezwanie, łaska i ukryta energia Ducha Świętego, aby pośród wszystkich skomplikowanych zagubień współczesnego nam świata:

- 1) Rozbudzić w sobie, może jak nigdy dotąd, świadomość niezwykle piękna powołania, które otrzymaliśmy właśnie my, spośród nielicznych, a którym cieszy się cały Kościół

Zadanie szczególne, które się tu rodzi, to „być sobą”. Nasze szczególnie intensywne obcowanie na co dzień z Bogiem powinno właśnie teraz ukazać, że spotykając Boga we własnym życiu, osoby ludzkie jeszcze bardziej się „uczłowieczają”, humanizują, na miarę pełni człowieczeństwa Chrystusa. Ludzie powinni zacząć się uśmiechać z ulgą, patrząc na szczerość naszego braterstwa i na żywą nadzieję, którą żywimy wobec Boga „przychodzącego z przyszłości”.

To przychodzenie Boga nie spocznie, zanim się nie udzieli, zanim nie wypełni sobą przestrzeni ludzkiego serca<sup>16</sup>, pozwalając się niemal „posiadać” człowiekowi. Boga posiadamy wtedy, kiedy pozwalamy Mu wchodzić w posiadanie naszego jestestwa. Zdanie św. Pawła: *abym głosząc innym, sam nie został odrzucony*, przypomina nam dramatycznie tę właśnie fundamentalną prawdę konsekrowanej ontologii: dawać Boga innym obficie, będąc całkowicie w Jego posiadaniu. Najnowsze ujęcia teologii życia wewnętrznego uwypuklają dziś ze szczególną ostrością ewangeliczne stwierdzenie, że nie można twierdzić, iż się miłuje to, co niewidzialne, jeśli w tym samym czasie nie miłuje się potrzebującego pomocy widzialnego bliźniego. Osobista niepowtarzalna więź z umiłowanym nade wszystko Bogiem jest konieczna i – mając cechy bezpośredniości – domaga się własnych dróg (*solus/sola cum Solo*). Coraz wyraźniej dostrzega się jednak dziś i ten fakt, że nic tak nie ewangelizuje jak czynna, szczerza miłość wobec Jezusa ukrytego w bliźnim.

Osoby konsekrowane mają tu swój ważny moment. Jak uczy historia, zakonicy wpadają (nawet za młodu) w starczy marazm (*marasmus senilis*), kiedy – przy perfekcyjnym nawet spełnianiu przepisów reguły – zaczynają powoli zatracać poczucie dwóch realnych obecności: Boga w historii i Jezusa w bliźnim<sup>17</sup>. Gdyby

---

żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem. Program ten nie zmienia się mimo upływu czasu i ewolucji kultur, chociaż bierze pod uwagę epokę i kulturę, aby możliwy był prawdziwy dialog i rzeczywiste porozumienie. Ten właśnie niezmienny program jest naszym programem na trzecie tysiąclecie” (*NMI*, n. 29).

<sup>16</sup> Spotkałem się kiedyś z niezwykle trafną definicją życia konsekrowanego: osoby zakonne to te, które „posiadają Boga w takiej pełni, że aż się przelewa” (*i religiosi hanno Dio e lo traboccano* – Chiara Lubich). Gdziekolwiek pojawi się osoba autentycznie Bogu oddana, tam zawsze powinien pozostać ślad Boga, jak wilgoć po nasączonej wodą gąbce, gdziekolwiek by tę gąbkę położyć...

<sup>17</sup> Humorystycznie wyraża to gra słów: „Duch zakonny zmienia się w zaduch konny...”.

tylko, jak wieczna lampka, paliła się w nas zawsze żywa świadomość obecności Boga przy nas i w nas oraz obecności Jezusa w bliźnim, w każdym bliźnim, Ewangelia rozbłysła na nowo niespotykanym dotąd światłem, a nasze życie codzienne stałoby się przekonywującą ewidencją Niewidzialnego Pana.

Nowa ewangelizacja oznacza zatem dla zakonników nowy, zdecydowany, nowoczesny i atrakcyjny powrót do Boga, doświadczanego w Chrystusie na drodze człowieka, spotykanego po drodze brata. Ostatni „prezent” Jana Pawła II uwrażliwia nas w tym względzie na wszystkie ludzkie, czasem pełne frustracji wędrowania u boku bliźniego do współczesnych nam Emaus. Prędzej czy później bliźni ten objawi nam swoje Jezusowe oblicze i wprawi w dynamiczny ruch głoszenia:

Rozpoznawszy Pana, dwaj uczniowie z Emaus *w tej samej godzinie wybrali się* (Łk 24,33), aby przekazać to, co zobaczyli i usłyszeli. Kiedy naprawdę doświadczyło się Zmartwychwstałego, spożywając Jego Ciało i Jego Krew, nie można zatrzymać tylko dla siebie przeżywanej radości. Spotkanie z Chrystusem, stale pogłębiane w eucharystycznej bliskości, wzbudza w Kościele i w każdym chrześcijaninie pilną potrzebę dawania świadectwa i ewangelizowania (*Mane nobiscum*, 24).

Mowa tu o każdym chrześcijaninie. Konsekrowani mają być poniekąd na pierwszej linii tego typu doświadczeń i ukazywać wierzącym, iż są one możliwe, i przy tym strzec jak oka w głowie przysługującego im „prymatu życia duchowego”<sup>18</sup>.

## 2) Rozpocząć na nowo od Boga, rozpocząć na nowo od Chrystusa

To właśnie drugi element, który chciałbym podkreślić. Chodzi o rzecz niezwykle podstawową: trzeba po prostu... zacząć! Humorystycznie mówi o tym ludowa mądrość: „Można osła doprowadzić do wody, lecz nie można go zmusić, aby chciał pić”... Do nas, konsekrowanych, aplikuje się to w ten sposób: można być wysokiej klasy specjalistami w najbardziej klarownym ujmowaniu doktryny lub w błyskotliwym interpretowaniu reguły, ale jeśli się nie zaczyna codziennie od zera, od ABC ewangelicznej sztuki miłowania na miarę Chrystusa (aż do oddania życia, we wzajemnej miłości), pozostaje się, niestety, miedzią brzęczącą albo cymbałem brzmącym (1 Kor 13).

U progu nowego milenium trzeba więc na nowo uwierzyć, mając głęboką intuicję serca, że istnieje – w Bożej perspektywie – łaska początku, łaska

<sup>18</sup> „(...) prymat Boga nadaje ludzkiemu istnieniu pełnię sensu i radości, ponieważ człowiek został stworzony dla Boga i jest niespokojny, dopóki w Nim nie spocznie” (VC, n. 27). Sobór Watykański II uznał rolę życia konsekrowanego jako znaku, która wyraża się przez „prorockie świadectwo pierwszeństwa Boga i ewangelicznych wartości w życiu chrześcijanina. Na mocy tego prymatu nie można niczego postawić ponad osobistą miłością do Chrystusa i do ubogich, w których On żyje” (VC, n. 84).

nowego początku. Nie przeszkodzi tej intensywności nowego zaczynania nawet grzech lub cała seria grzechów, obecnych lub przeszłych! Ogarnia nas przecież nieustannie Boża „fantazja, wyobraźnia Miłosierdzia”, której Jan Paweł II zawierzył świat 2 lata temu na krakowskich Błoniach<sup>19</sup>.

### 3) *Duc in altum* – w stronę bliźniego (relacyjność)

W ewangelicznym epizodzie cudownego połowu ryb po frustrujących niepowodzeniach całonocnej pracy ukryta jest dla konsekrowanych inna jeszcze perspektywa. Trzeba wypłynąć... Wyruszyć zatem na „nowe łowy ludzi” (*Baraka Gabarina*) bez oparcia na stabilnym gruncie, z bezpiecznym dachem nad głową, przy ciepłym kominku na mroźne noce, z wszystkimi udogodnieniami techniki i geniuszu ludzkiego, lecz w chybocącej łodzi, przepływając nad zdradzieckimi toniami samowystarczalności, a czasem wprost „chodząc po wodzie” niemożliwych po ludzku tchnień Ducha...

To właśnie konsekrowani są do tego najbardziej uzdolnieni i powołani. Poprzez profesję rad ewangelicznych ślubują oni przecież radykalną „esenjalność” (ubóstwo i prostotę) środków, przez które jednak – mocą Bożej, paradoksalnej łaski – przynoszą sobie i innym najbardziej drogocenną perłę: samego Boga i Jego królowanie w Chrystusie pośród ludzi!

*Duc in altum* oznaczać może tę szczególną, niewymierną i nieuchwytną głębię, jaką prezentują sobą relacje międzyludzkie. W tym kierunku musi najpierw „uderzyć” nowa ewangelizacja osób konsekrowanych. To najmniej czasem dostrzegana rzeczywistość. Troska o kompetencję i pragnienie sukcesu zacierają nieraz perspektywę do tego stopnia, iż zaczyna nam się wydawać, jakoby całkiem wystarczająca była nasza ludzka *performance*, doskonała organizacja pracy, wymierność sukcesu przeliczana najchętniej na środki płatnicze, napływające na konta bankowe...

Wypływać na głębię to wystawiać się na ryzyko i postawić na „wodę” (*gratisowość*, nieopłacalność) daru, wodę bezbronnych relacji. Wszak to wśród nas jest Królestwo Boże, rozpięte poniekąd przez sieć niekomercyjnych relacji miłości między poszczególnymi uczniami i uczennicami Jezusa. To właśnie te więzi, wytrwale budowane (i ciągle odbudowywane) przez miłość wzajemną do końca, mają ukrytą moc mistycznego „rodzenia” Jezusa pośród nas, a tylko On tak naprawdę przekona ludzi do siebie i przyciągnie ich do przebitego serca z wysokości Krzyża. – adna tylko ludzka logika, żadne wyłącznie ludzkie strategie czystego humanizmu nic tu nie pomogą. Do Jezusa może przekonać tylko żywy, zrodzony wśród nas przez miłość wzajemną Jezus!

<sup>19</sup> Kanonizowana wówczas św. siostra Faustyna Kowalska zapisała niegdyś w swoim dzienniczku słowa o Miłosierdziu tak ogromnym, że jeśli się ktoś doń odwołuje, zaczyna wszystko na nowo z poziomu wyższego niż ten, do którego mógł go strącić grzech...

Zmierzamy już ku końcowi konferencji, a przecież czujemy, jakbyśmy jeszcze nie zaczęli. Dotarliśmy bowiem do najbardziej porywającej tajemnicy i zarazem „metodologii” nowej ewangelizacji. Chodzi o perspektywę komunalności, przepięknie zarysowaną w słynnym już IV rozdziale *Novo Millennio Ineunte* i uwypukloną dla nas, konsekrowanych, w *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*. Według słów posynodalnej adhortacji, wystarczyłoby dla dzisiejszego Kościoła owo początkowe *patrzcie, jak oni się miłują* z Dziejów Apostolskich, by pozyskać na nowo Chrystusowi tysiące i miliony braci i siostr. Komunia, według logiki *NMI*, jest jednocześnie tajemnicą wewnętrznego życia Trójcy, jest też ożywiająca duszą Kościoła i najgłębszym pragnieniem ludzkości. To właśnie komunია ma być perspektywą ewangelizacji na najbliższe tysiąclecie, przemieniając Kościół w dom i zarazem szkołę relacji wzajemności i jedności.

Od wyobraźni miłosierdzia także zależy, na ile nasze rodziny zakonne ujawnią się nam samym, naszym przyjaciółom, naszym ubogim, chorym i potrzebującym jako prawdziwy dom, w którym „nowy człowiek” nieustannie wzrasta, ucząc się żyć – według paradygmatu Jezusa z Nazaretu – w ewangelicznym środowisku życiodajnych relacji miłości wzajemnej. Mamy zatem wypływać na głębię nowych czasów, zaczynając na nowo ewangeliczną przygodę „niemożliwej” dla ludzkich kalkulacji Miłości miłosiernej do końca. Według inspirującego wzoru naszych założycieli możemy jeszcze łatwiej uchwycić tajemnicę prawdziwego domu, w którym człowiek chętnie przebywa, nawet gdy musi się jeszcze ciągle czegoś uczyć, jak w prawdziwym laboratorium relacji naturalnie braterskiego (siostrzanego) człowieczeństwa. Ten właśnie „dom” naszych nieskończenie zróżnicowanych chryzmatów to laboratorium komunii, to największa szansa nowej ewangelizacji w wydaniu zakonnym. W środowiskach życia tego typu Chrystus staje się rzeczywiście widzialny, niemal dotykalny, rzeczywiście spotykany. A to jest cel wszelkiej ewangelizacji.

Ostatnie doprawdy zdanie, którym chciałbym zakończyć, przypisywane jest św. Franciszkowi, świętemu niezwykle „świeżemu” pomimo upływu wieków. Rozsyłając braci, miał im zalecić:

„Ewangelizujcie zawsze. Kiedy trzeba, używajcie także słów”  
(*Predicate sempre. Quando necessario, usate anche le parole*).